

Był środek nocy. Zebrali się tu tylko w jednym celu. W celu ustalenia jak to będzie, gdy świat ten zacznie się kończyć. Wszystkie najtęższe umysły całej wielkiej krainy Lewazji zebrały się na tym posiedzeniu z oczywistych względów: Co ludzie powiedzą jak mnie tam nie będzie? Tak więc zasiedli w wielkiej sali narad w prywatnym zamku króla Imperium Żarówiańskiego. Każdemu, kto oczywiście się nadawał wysłano zaproszenie i niespodziewanie zjawili się dosłownie wszyscy. Władcy różnych części kontynentu, wielcy magowie i tacy co muszą we wszystko ingerować.

Pierwszy tyłek podniósł najstynniejszy mag całego świata: Pan T.P., którego prawdziwego imienia nie znał nikt. Niektórzy twierdzili nawet, że on sam go nie zna, ale to zupełnie inna historia. Arcymag powolnym krokiem wszedł na mównicę, poprawił swój szpiczasty kapelusz, otrzepał swoje jedwabne szaty i zaczął snuć swoje spekulacje:

- Przyjaciele – *i wrogowie* dodał w myślach – moi! Według moich wspaniałych badań za pomocą przyrządów tak skomplikowanych, że i tak żaden z was by tego nie pojął dowiedziałem się jak zakończy się żywot tegoż świata. Tylko ja jeden odczytałem tą najprawdziwszą wersję i tylko mojej należy słuchać, gdyż inne to zupełnie brednie i zasłyszane od jakiś pijanych bardów. – zrobił małą pauzę – Na czym to ja? A, tak! Ostatni dzień nie wstanie zwyczajnie, bo słońce wszędzie tylko na kawałek i zastygnie w bezruchu...

- Jak to zastygnie? – zapytał Jurek: król sąsiedniego państwa – Przecież to my się kręcimy wokół słońca, a nie na odwrót...

- I pan wierzy w te brednie? Może jeszcze ziemia jest okrągła?! – powiedział Pan T.P. i wszyscy wybuchli śmiechem.

- Przepraszam. – rzekł Jurek – Rzeczywiście niedorzeczne. Proszę kontynuować.

- I słońce tam zastygnie, a wielkie czarne chmury śmiejąc się i ciskając na zmianę gradem i piorunami w nas tu na dole polecą zasłonić promienie słoneczne. I zrobi się ciemno jak w... No! Bardzo ciemno. Mrok zaleje nas niczym płynąca czarna woda. Ale to nie koniec! Potem w ziemię naszą zaczną co chwila uderzać wielkie kamienne głązy żłobiąc jeszcze większe dziury w powierzchni. Trzeba będzie się przed nimi bronić, choć nie wiem jak, bo jeszcze nad tym nie pracowałem. Przyjdą także i trzęsienia ziemi, że nie będzie można normalnie ustać, które co chwila będą się ujawniały. I w związku z tym woda gwałtownie podniesie się i będzie nas stopniowo zalewać! Przyszłość się maluje w czarnych barwach.

- Naprawdę jakoś pan to ponuro wyczytał... Myślę, że wszystko pan jak zwykle pokręcił Panie T.P., być tak nie będzie. – rzekł Król Imperator.

- Że niby kłamie? – zapytał Pan T.P..

- Oczywiście. Opowiadasz jakieś mroczne niestworzone historyjki. No choćby gdzie tu się aktywuje przepowiednia wielkiego gościa, który ma nam pomóc zwać na inny świat?

- No, ta przepowiednia to bzdury!

- Bzdury, bzdury i bzdury! – odparł Król Imperator – A mnie się wydaje, że bzdurami są pańskie spekulacje. Teraz złaż pan z tej mównicy i puść następnego, bo nie mam zamiaru wysłuchiwać tych bajeczek cały dzień. Już dawno z tego wyrosłem.

Pan T.P. robiąc gniewną minę zszedł z mównicy i zasiadł na swoim miejscu. Jak można nie wierzyć w tak oczywistą przyszłość?

Następni na mównicę dotarli Bracia Szufłady. Kolejni magowie, z tym, że dużo młodszy. Stanęli, ukłonili się elegancko i zaczęli opowiadać swoją wersję:

- Więc... - zaczął Szufłada Senior.

- Nie zaczyna się zdania od „więc”! – powiedział Pan T.P. myśląc, że jak będzie przeszkadzał innym to uznają jego wersję za najlepszą.

- Przepraszam. – powiedział Szufłada Senior – Otóż na pewno nie będzie tak jak to się

przyśniło naszemu poprzednikowi po kilku głębszych. Po pierwsze słońce wcale się nie zatrzyma w jednym punkcie. To bezsensowne! Byśmy mieli dwie pory roku na raz. A będzie inaczej, bo będziemy mieli wszystkie cztery pory roku na raz. Na zmianę i to losowo, bez żadnych „jedna po drugiej”. I koniec tegoż naszego cudownego świata będzie trwać bynajmniej nie jeden dzień, a co najmniej miesiąc. W jeden dzień zniszczyć to wszystko byłby jednak nie mały problem. I dzieć się będą bardzo dziwne zjawiska paranormalne. Codziennie oczywiście. Deszcz będzie padał do góry, słońce będzie co godzinę wschodzić i zachodzić, zegarki nasze maszynowe zaczną chodzić do tyłu. Przyciąganie ziemskie w niektórych miejscach znacząco osłabnie tylko po to, by w innych zwiększyć moc. Magia będzie działać tak nieprzewidywalnie, że tego się nie da wytłumaczyć.

- Skąd ta pewność? – zapytała Dziobata: księżniczka lasu.

- Bo... Tak musi być na pewno. Zresztą jeszcze nie skończyliśmy, proszę zaczekać z pytaniami do końca. – odpowiedział Szufłada Junior.

- Gdy już zaczną się dziać te dziwne rzeczy będziemy musieli zacząć działać. – kontynuował Szufłada Senior – Wtedy będziemy musieli przygotować rytuał mający na celu przywołać tego, co może nas uratować i wysłać na kolejny świat.

- Rytuał? – zapytał z niedowierzaniem Pumex: najlepszy elficki mag – A ja myślałem, że wy zawsze gadacie jakieś pierdoły... Teraz wreszcie mówicie z sensem. A jak będzie wyglądał ten rytuał?

- Ten rytuał jest nieco skomplikowany i może wydawać się śmieszny. – zaczął Szufłada Junior – Otóż musimy najpierw wedle wskazówek, to znaczy strzałek które pojawia się w pierwszym dniu końca świata dojść na miejsce w które one prowadzą. Gdy już tam się znajdziemy, będziemy musieli wykopać tam sporych rozmiarów dół i wybudować coś na kształt drewnianej piramidy z tym, że sprawa nie jest prosta, bo owa piramida musi być wybudowana „do góry nogami”. Kiedy już to zrobimy należy pokryć ją magicznymi runami od góry do dołu. Runy muszą znaczyć nasze życzenie i mnóstwo komplementów względem bogów. Potem zostaje jeszcze zapalenie piętnastu ognisk sygnałowych na których musi się znaleźć wyłącznie drewno z drzew liściastych. Następnie wybrany promieniem światła mistrz ceremonii musi wejść na piramidę i rozpocząć rytualny taniec deszczu żonglerką świeżo zerwanymi jabłkami. I wtedy trzeba czekać na przyście owego naszego ratownika.

- To ma sens. – rzekł Jurek.

- Tak?! – zapytał Pan T.P. łapiąc się za głowę. – A mnie się wydaje, że nie ma go wcale.

- Pan już miał swoją szansę Panie T.P.. – oświadczył Król Imperator – Ach to młodzieżowe podejście... Dziękujemy bardzo za prezentację. Trzeba powiedzieć, że budzi ona o wiele więcej nadziei niż poprzednie prorokowania.

- Tak, tak. O wiele więcej. – rzekł Jurek – Przynajmniej wiemy jak się przygotować. Ale skąd mamy mieć pewność, że właśnie tak będzie.

- Otóż. Wszystko to jest oparte na prastarych przepowiedniach, tekstach i słowach mistycznych wyroczni. – rzekł Szufłada Senior – My wątpliwości nie mamy.

- Dobrze. Następną proszę. – powiedział Król Imperator.

Bracia Szufłady z uśmiechami na ustach zeszli z mównicy. Szczególny uśmiešek posłali Panu T.P. siedzącemu z założonymi rękoma i złowroga miną przyklejoną do twarzy.

- Już idę! - zameldował się Bulldog. Był to siwy człowieczek w podeszłym wieku odziany w kolorową pelerynę, co sugerowało, że jest magiem. Bez przerwy poruszał ustami, co upodabniało go do pewnej rasy psa. Stąd właśnie wzięło się jego przezwisko zastępujące imię, którego już nawet on sam nie pamiętał.

Wszedł spokojnym krokiem na mównicę i przygotował się do nadchodzącego

przemówienia.

- Ludzie! – zaczął Buldog – Ja wam mówię, że będzie inaczej, niż wszyscy poprzednicy mówili, że będzie. Otóż pierwsze to to, że słońce następnego dnia się wcale nie pojawi. Po prostu będzie ciemno. I tyle. Potem zaczną się uaktywniać niszczycielskie moce bogów Dragmora i Czartoluba. Na ziemi przybędą hordy demonicznych niszczycieli i tym podobnych stworzeń czystego zła. Z ziemi zaczną się wynurzać wszelkiego rodzaju zombie, szkielety, mumie, wampiry oraz inne trupie dziadostwo. Będziemy musieli nieustannie z nimi walczyć, a jedyną rzeczą, która może nam pomóc będzie Wybraniec. Ów gość żyje wciąż tutaj, choć nie ma zielonego pojęcia, że jest tym ratownikiem. Wszyscy więc musimy przygotować jakieś środki aby nam pomógł, a nie sobie powiedział „mam to gdzieś” i poszedł. Sugeruję przekupstwo czymkolwiek, perswazję lub jeśli nie zadziała brutalną siłą. Możemy jeszcze zatrzymać ten nieszczęsny armagedon likwidując obu złych bogów. Też dobre wyjście.

- Cudowne! – krzyknął radośnie Król Imperator. Sam był półbogiem i od dawna miał chrapkę na inne boskie moce. A, że jakoś dziwnie się stało na tym świecie, że jest niepokonany może się zająć tą sprawą. Tylko głupio by było jakby się okazało, że ta akcja nic nie dała, a świat padnie. – Ale co jak to wszystko to jakaś bujda?

- Niemożliwe! To musi być prawda! – odparł Buldog – Mam wielkie oparcie w magicznym wyszukiwaniu poukrywanych informacji. Prastara magia właśnie to mi ukazała.

- Ciekawe... - zamyślił się Jurek – A ustaliliście może termin nadejścia końca świata?

- Jutro. – odparł Buldog.

- Jutro. – odparł Pan T.P..

- Jutro. – odparli Bracia Szufłady.

I właśnie zapał kogut. Zamkiem trochę zatrzęsło. Wszyscy biegiem pognali na zewnątrz. I oglądali co się dzieje. Słońce na razie się nie ukazało.

- To co robimy?! – zapytała Dziobata nie wiedząc za co się zabrać.

- Moja wersja jest prawdziwa! – krzyknął Pan T.P..

- Nie! Moja! – odparł Buldog.

- Nic z tego, bo nasza! – odparli jednogłośnie Bracia Szufłady.

- Pięknie! – rzekł Jurek – To ja idę szukać tych strzałek...

- A może się założymy, że mam rację? – zapytał Pan T.P..

- Dobra! – odparli Bracia Szufłady i Buldog.

Magowie odsunęli się na bok i spokojnie jak nigdy nic usiedli sobie na ławeczce. Dziobata podeszła do nich.

- A wy co?! Trzeba coś chyba zrobić?!

- My poczekamy. Właśnie się założyliśmy o to, kto ma rację. – powiedział Pan T.P..

- I nie przeszkadzaj nam, bo możesz mieć wpływ na rozwój wydarzeń. – rzekł Buldog.

- Pewnie! A niech świat się wali! – powiedziała Dziobata – Jurek! Zaczekaj! Idę z tobą!

Tak magowie przyczynili się do nieuniknionego. Całe szczęście, że byłem w pobliżu. Jednego wiedzieć nie mogli... Wybraniec był świadom tej mocy, którą mu dano.